Nr. 123. **Cena 3 centy.** **1867.**

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:
ćocznie . . 10 złr.
rwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „

Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr. 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

Sobota dnia 31. Sierpnia. — Rajmunda W. (rzym) — Andreja Strat. (grec.)

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20c.
Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)—
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Telegramy „Dziennika lwowskiego“

Wiedeń 30. sierp. Na wczorajszym festynie ludowym w Pradze, z powodu przewiezienia korony czeskiej odśpiewano hymn rosyjski.

Rokowania deputacji wspólnych ponownie przerwano, gdyż Węgrzy nie chcą obradować nad długiem państwa.

Depesze telegraficzne.

Paryż, 28. sierp. Odwiedziny cesarstwa austrjackich w Paryżu spodziewane są dopiero w końcu października. „La France“ utrzymuje, że stosunki między Francją i Włochami są zawsze jak najlepsze, i że niebyło nigdy mowy o odwołaniu Malareta z Florencji.

Nowy York, 28. sierp Jenerał Grant protestował przeciw usunięciu od rządu jenerała Sheridana.

Augsburg, 28. sierp. Półurzędowe doniesienie z Mnichowa w gazecie powszechnej utrzymuje: że mężowie stanu południowych Niemiec poruszali wprawdzie myśl unii południowej, ale bez żadnego przyczynienia się Austrji i Francji.

Wiadomości polityczne.

Niezapamiętano jeszcze w Austrji, ażeby którykolwiek z ministrów wzniósł się w tak krótkim czasie do tak wysokich godności jak teraźniejszy prezydent gabinetu i kanclerz państwa baron Beust. Zaledwie rok minął od jego wstąpienia do służby austrjackiej, a już nadano mu nietylko najwyższe dostojeństwo w państwie, jakiego od czasów Metternicha żaden z ministrów nie osiągnął, ale nadto ogłosiła teraz „Gaz. Wied.“ rozporządzenie cesarskie, które naznacza odtąd panu kanclerzowi na dworze cesarskim pierwsze miejsce po pierwszym ochmistrzu dworu. Czy jestto nagroda za zasługę położoną przy zjeździe salcburskim, niewiadomo, ale na wszelki sposób może to świeże odszczególnienie służyć za dowód, że stanowisko pana kanclerza staje się u góry coraz silniejszem.

Półurzędowe dzienniki węgierskie przedstawiają teraz stan rokowań ugodnych w pomyślniejszem świetle. Podkomitet delegacji węgierskiej pracuje nad nową propozycją. O konferencji zaś ministrów węgierskich donoszą, że głównym przedmiotem jej narady było zwołanie sejmu węgierskiego. Pożyczka na kolej żelazną i budżet wymagają uchwały sejmu, ale mimo to osądziło ministerstwo, że przed ukończeniem obrad delegacji byłoby zebranie się sejmu niepraktycznem, i dlatego odłożyło zwołanie jego aż do drugiej połowy września.

Natomiast słychać, że rada państwa ma się zebrać już 16. września, i że prezydent Giskra, który przedwczoraj przybył do Wiednia, rozsyła już zaproszenie do deputowanych. Wydział konstytucyjny rozpoczyna swoją czynność z d. 4. września. Prócz tego zapewniają, że wkrótce mają być zwołane także przedlitawskie sejmy krajowe dla wotowania budżetów krajowych.

Najnowsze dzienniki czeskie pełne są telagramów i opisów uroczystości z powodu przewiezienia insygniów korony czeskiej z Wiednia do Pragi. Dnia 27go b. m. przyjmował minister br. Taaffe wydział czeski, który przybył po te insygnia jako deputacja sejmu krajowego, i w odpowiedzi na przemowę marszałka księcia Auersperga upraszał tych panów, ażeby wraz z insygniami koronnemi powieźli z sobą przekonanie, że ministerstwo uznaje najzupełniej prawa i swobody tej korony. W przejeździe przez Morawę i Czechy witały wszędzie deputacje ten kondukt koronny, a w samej Pradze zebrało się na powitanie jego do 100.000 ludzi i 1000 ekwipażów. Prawie sto band muzycznych przygrywało bez ustanku, a na cześć korony i przywódzców czeskich wznoszono nieskończone okrzyki „Slawa!“

„Pos. Ztg.“ uznała za stósowne wystąpić z artykułem, ostrzegającym Polaków przed niebezpieczeństwem złudzeń, mogących powstać z powodu wiadomości o rozmowach między cesarzem Napoleonem a Franciszkiem Józefem w Salcburgu, sprawy polskiej dotyczących. Rzecz swoją zaczyna „Pos. Ztg.“ od znanych słów carskich: „precz z marzeniami“ a kończy twierdzeniem, „że poruszenie kwestji polskiej przez Napoleona sprowadziłoby na kraj polski tylko nieszczęście a może zadałoby mu cios śmiertelny.“ W założeniu wspomnionego artykułu pisze „Dz. Pozn.“ uderza nas gorączkowy nieco pośpiech w tłumieniu wrzekomych „mrzonek“, o których istnieniu nie słyszeliśmy, chyba w dręczonej niepewnością obecnego stanu rzeczy wyobraźni „Pos. Ztg.“ Znając cokolwiek lepiej usposobienie i bicie pulsu naszej publiczności, śmiało wyrzec możemy, iż dziennik ów myli się, mniemając, jakoby Polacy wiarę w odzyskanie swych praw i urzeczywistnienie słusznych swych życzeń zależną czynili od przechodnich kombinacji gabinetów europejskich. Dzisiejsza powszechność polska czerpie swe nadzieje z przekonania o świętości sprawy, której broni, z ufnością w sprawiedliwość Bożą, a nadewszystko z poczucia własnej siły i wytrwałości.

Dorzucanie lub ujmowanie sprawy polskiej na szali, na której się pszyszłe wypadki europejskie ważą, wzbudza w nas wprawdzie większe niż inne kwestje zagraniczne zajęcie, nie rozniecí atoli dopiero ani nie stłumi dążności, które się z serc i umysłów polskich wykorzenić nie dadzą. Pod tym względem zatem obawy „Pos. Ztg. uważać musimy za płonne i troskliwość jej o dobro naszego kraju za niewczesną. Otóż wszystko, na co pragnęliśmy zwrócić uwagę „Pos. Ztg.“ Rozprawiać z nią o prognostyku, stawionym dla naszego kraju w razie podniesienia kwestji polskiej przez Napoleona, nie czujemy powodu.

Podobnie jak wieczorna „Gazeta wiedeńska“, przemówił także „Monitor“ paryzki z swego trójnoga delfickiego o zjeździe salcburskim; ale z tą różnicą, że wymowa jego iest o wiele ogólniejsza i dwuznaczna i nie zawiera wcale takiego upewnienia, jak wiedeńska, że umowa salcburska nie jest wymierzona przeciw żadnemu mocarstwu. Oto treść tego artykułu podług telagramu: Zjazd salcburski daleki od tego, aby stawał się przedmiotem obaw i niepokojów, winien być raczej uważany, iż daje nową rękojmię pokoju europejskiego. Obaj monarchowie, których polityką ożywiają tylko idee umiarkowania, czuli się szczęśliwymi mogąc wymienić między sobą dowody poważania i sympatji, które odpowiadają osobistym ich skłonnościom jak i uczuciom ich poddanych. „La France“ utrzymuje, iż stosunki między Francją a Włochami nigdy nie przestały być najserdeczniejszemi. O odwołaniu Malareta z Florencji i zastąpieniu go innym posłem nie było nigdy mowy.

Inny telegram paryzki donosi, że pan Lavalette, który zostępuje margrabiego Moustier w ministerstwie spraw zagranicznych, układa depesze okólnikową, która ma wyjaśnić znaczenie zjazdu salcburskiego. Podobny okólnik, jak już wspominaliśmy, ma przygotowywać także gabinet wiedeński, i już sama ostentacja, z jaką zapowiadają wydanie tych dokumentów, każe się domyślać, że są przeznaczone więcej dla publiczności niż dla państwa.

Cesarstwo francuzcy wyjechali dnia 28. b. m. z rana z Lille, a po południu tego samego dnia przy byli do Dunkierki.

Paryska „Presse“ dowiaduje się, że na zjeździe salcburskim była także mowa o sprawie rzymskiej. Cesarz austryacki miał oświadczyć bardzo żywo za utrzymaniem świeckiej władzy Papieża, a Napoleon zapewniał również, że jego życzliwość dla papiestwa jest niezachwianą i że konwencja z 15. września będzie ze strony Włoch sumiennie szanowaną.

Ciekawszą jeszcze chociaż bardzo wątpliwą wiadomość przynosi „Diritto“. Podług niego miała już przyjść do skutku umowa między Florencyą i Watykanem, która upoważnia Włochy, ażeby w razie wkroczenia band Garibaldego na terytoryum papieskie, obsadziły wojska włoskie pewne punkta państwa kościelnego z wyjątkiem Rzymu.

Urzędowe dzienniki włoskie podają prawie codziennie buletyny o Garibaldim. Buletyn „Italie“ tak opiewa: Garibaldi odjechał wczoraj z Colle i zrobiwszy małą wycieczkę w okolice, udał się do wili jednego ze swoich przyjaciół pod Montepulciano. Dzisiaj jest w Chinsi. Syn jego Menotti przybył wczoraj do Florencji. Nic nie dowodzi tego, żeby jenerał odstąpił od swoich zamiarów. — W Rzymie podzielają zdanie „Italie“ co do tego ostatniego punktu, a do „Civita Ccatolica“ pisze d. 21. b. m. jeden z jej korespondentów z Civitavechia: obawiają się tutaj jeszcze zawsze nie bez

przyczyny, że Garibaldi zamierza na paść na terytorjum papieskie. Mówją, że z Neapolu odpłynęło 300 garibaldzistów na trzech statkach kupieckich, które zarzuciły kotwicę koło wyspy Donza, naprzeciw Terraciny, 30 mil od wybrzeży. Nie wiem ile prawdy jest w tej wieści, ale zdaje mi się, że chodzi tu podobno tylko o podstęp, aby uwagę rządu w inną stronę odwrócić. Podczas gdy tenże pilnować będzie wybrzeży, nastąpi inwazja od strony Orvieto i Viterbo, t. j. w prowincjach Campagna i Marittima. Obu tych punktów strzeże rząd, i jenerał Zappi został wysłany do Viterbo, a jenerał Curten do Terraciny.

Z Hiszpanii nadchodzą coraz pomyślniejsze dla powstania wiadomości. Gabinet londyński miał otrzymać doniesienia, że powstanie się wzmaga i zagraża wprost dynastyi. „Epoque" potwierdza to, dodając, że rewolucja ogarnęła już także prowincyę Gallicyę, i że skłaniają się do niej także miasta Burgos, Valladolid i inne. „La France" tymczasem utrzymuje, że Prim dotąd jeszcze nie znajduje się na ziemi hiszpańskiej, i niewierzy nawet w upadek Saragosy, chociaż podług najnowszych doniesień potwierdza się najzupełniej zajęcie tego miasta przez powstańców.

Z fabryki buletynów urzędowych przyniosła wczorajsza poczta tylko jeden telegram z Pau z 28. b. m., który powiada, że aragońskie bandy powstańców przekroczyły granicę pod Vidaux, gdzie je rozbrojono. Będzie to zapewnie jakiś mały oddział partyzancki, których jest pełno w Aragonii.

Podług doniesienia „Morning Post" uchwalił już rząd angielski wyprawę do Abyssynii. Korpus expedycyjny wyruszy pod dowództwem Sir Williama Napier, i składać się będzie ze wszystkich gatunków broni, piechoty, konnicy i artyleryi.

Prusacy trapią się teraz wielce losem księcia Rumunii, gdyż dochodzą ich coraz pewniejsze wiadomości, że stanowisko jego jest niecozachwiane, i że w stanowczej chwili nie może on liczyć na swoją armię. Nie tyle jednak idzie im o osobę księcia, ile raczej o talary, które złożyli na pożyczkę rumuńską, a które mogą bardzo łatwo utonąć w Dunaju; tak drogo zaś nie chcieliby oni opłacić swojej sympatji dla Rumunów.

W Stanach Zjednoczonych narobił wiele wrzawy spór prezydenta z ministrem wojny Stantonem, którego Johnson wbrew woli jego usunął, a w miejsce jego powołał na ministra jenerała Granta. Z tego powodu ogłosił teraz Stanton bardzo dobitną protestację, w której zaprzecza prezydentowi prawa do usuwania ministrów bez przyzwolenia kongresu. Opinja publiczna jest za Stantonem, i z tego powodu stracił wiele z swej popularności Grant, że przyjął ofiarowaną sobie tekę.

Ugoda finansowa.

Deputacje obradujące we Wiedniu nad wspólną ugodą a zasiadające od dwóch przeszło tygodni, nie przyprowadziły dotąd nic do skutku. Wprawdzie nie jest to dziełem małoznaczącem wydatki, które dotąd ponosiła monarchia wspólnie, rozdzielić na obydwie połowy, gdyż oznaczenie wspólnych wydatków również jak i przypadających kwot wielkim podpada trudnościom i lecz z uwagi, że przedmiot tych obrad i ostateczne zadanie deputacji od dawna były już znane, nie łatwo pojąć, z kąd taka przewłoka, która zagraża rozbiciem wzajemnych rokowań.

Najciekawszem jest, że Niemcy przystąpiwszy do obrad z Węgrami, mimo że obeznać się powinni byli z elaboratem węgierskiem nie wiedzieli, iż deputacje tylko nad kwotą wspólnych wydatków z wyłączeniem jednak długu państwa rozstrzygać mają, gdyż orzeczenie, ile Węgrzy z długu ogół nego na siebie biorą zastrzegł dla siebie Sejm węgierski. Prócz tego okazało się, że p. Becke, minister finansów dla drugiej połowy państwa nie był wcale przygotowanym i nie umiał przedłożyć deputacji niemiecko-słowiańskiej najmniejszego projektu do uregulowania tak zawiłych spraw, dotyczących najdotkliwszej strony bo pieniężnej.

Że Węgrzy jak najmniej płacić chcą, pojmujemy to wcale dobrze, gdyż i my w ich położeniu nie inaczej postępowalibyśmy sobie; że o długach teraz jeszcze niechcą rokować, takie jest słusznem, bo tak orzeka ustawa, od której odstąpić im nie wolno — niezrozumiałem jednak dla nas jest, dla czego p. Beust, któremu Węgrzy wiele mają do zawdzięczenia, nie wywże tyle wpływu na nich, aby przecież skłonić ich do jakich takich ustępstw, któreby umożliwić mogły deputacji n. sław. przyjęcie proponowanej przez Węgrów ugody. Lecz płacić 75% na ogólne wydatki i niewiedzieć czy Węgrzy równy procent z długu na siebie przyjmą, na takich podstawach trudne istotnie jakiekolwiek dalsze rokowanie.

I rzeczy były też do tego punktu doszły, że obawiano się powszechnie, iż ugoda nie przyjdzie do skutku; donoszono nawet, że monarcha miał się sam wdać w tę sprawę i nakłaniać do obopólnych ustępstw. Wczorajszy telegram doniósł, że Węgrzy przedłożyli nowy, przychylniejszy projekt, a „Debatte" dodaje, że jest wszelka nadzieja, iż ugoda będzie jak najrychlej zawartą.

Deputacje osłoniwszy się najgłębszą tajemnicą — aczkolwiek tak węgierskie jak i pragskie dzienniki częstokroć uchylały nieco zasłonę — niedozwalały, by opinja publiczna mogła sąd swój wydać nad wniesionemi projektami; dla tego też nie wiemy i o nowym wniosku deputacji węgierskiej, tyle tylko ma być pewnem, że o redukcji procentów od długu państwa nie ma tam być mowy. Być może, że w ogóle o długach na teraz milczy projekt a więc łatwa, że i o redukcji nic nie wspomina.

Jeśli zaś istotnie ugoda stanie, to najbliższym jej skutkiem musi być ułożenie budżetów dla całej monarchji i obu połów, uregulowanie finansów i ogólnej gospodarki rządowej, któreby umożliwiło części n. sław. pokryć bez zaciągania dalszych długów — wydatki konieczne. Trzeba mieć na uwadze, że połowa, do której mamy nieszczęście należyć, okropne ponosić będzie musiała ciężary, gdyż Węgrzy są w tak szczęśliwem położeniu, iż się od niejednego uchylić potrafią wydatku, który przejdzie na barki n. sław. połowy.

O ustaniu niedoboru w bieżącym roku niema najmniejszej nadziei gdyż rok ten jest już na schyłku, więc niepodobna zaprowadzić tak rychło radykalnych reform i zaoszczędzeń. Lecz jeśli Austrja znowu niema dalej brnąć w nowe kłopoty finansowe zagrażające nieodzownem bankructwem, to już teraźniejsza rada musi się zastanowić w jaki sposób zapobiedz dalszym niedoborom i jak urządzić finanse, aby dochody wystarczyły na pokrycie wydatków niezbędnych.

W obec takiej sytuacji i w obec nienaruszalnej pewności, iż wszelkie dalsze pomnożenie podatków jest niemożliwem, rząd i rada muszą doroczny niedobór sięgający niemal do 40—50 milionów złr. w jakikolwiek sposób usunąć to jest o taką kwotę wydatki umniejszyć. Umniejszenie zaś wydatków przeważnie w dwóch kierunkach można uskutecznić, albo przez zniżenie procentów od długu państwa, co jednak trafia na wielkie trudności i łatwo złe skutki sprowadzićby mogło na kredyt monarchji albo przez taką organizację wojskową, któraby koszta na utrzymanie wojska zmniejszyła blisko o połowę to jest z 80 lub 100 na 40 lub 50 milionów.

Bez jednego lub drugiego z powyższych aczkolwiek radykalnych środków rząd się nie obejdzie — bo wszystkie inne nie odpowiedzą wymaganiom i małe tylko uzyskać zdołają rezultaty. Rząd i rada powinni przyjść do przekonania, że tylko jedna lub druga z wskazanych powyżej dróg, doprowadzi do celu, którym jest wybrnięcie z odwiecznych niedoborów i uporządkowanie finansów.

Narodom zaś dalsze narzucać ciężary— niepodobna, gdyż rząd sam już to przyznał; uporządkować finanse najostateczniejszy czas, gdyż każda zwłoka grozi nowymi klęskami i niepowodzeniem; więc niema się czego wahać i albo ogłosić redukcję procentów od długu państwa, albo nie trzymać stojącej armii, która pożera w czasie pokoju sto milionów. Innej drogi niema.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Do otrzymania stypendjum oprócz p. Matejki z Krakowa, został przedstawiony przez komisię ministerialną malarz i historyczny pp. *Wilhelm Leopolski* ze Lwowa.

Z przyjemnością wyczytawszy powyższą wiadomość w urzędowej gazecie wiedeńskiej — cieszymy się że i cenne prace p. Leopolskiego należycie ocenionemi zostały przez komisję znawców wiedeńskich.

* Na wezwanie ks. Nowakowskiego infułata w Żółkwi wystosowane do rady miejskiej wiedeńskiej, odpowiedziała taż rada, że na obchód poświęcenia odnowionego kościoła i pomników w Żółkwi, który ma się odbyć w dniu 12. września jako w dniu oswobodzenia Wiednia przez Jana III. Sobieskiego w r. 1683 — wybrała z pomiędzy siebie 4ch delegatów. Uroczystość powyższa odbędzie się przy uczestnictwie reprezentacji naczelnych władz krajowych tak wojskowych jako i cywilnych. — Wielka mnogość zgromadzonego z sąsiednich okolic ludu, reprezentanci rozlicznych władz i instytucji krajowych i gminnych wezmą również udział w tej uroczystości. — Pomijając już to, że uroczystość powyższa jako obchód pamiątkowy świetnego czynu bohatera naszego narodu, będącego niejako żywem wyrzutem dziś dla niemców — budzić powinna w nas wiele interesu — to obok tego uczczenie jego pamięci i świetnej chwały oręża polskiego jest uroczystością narodową.

* Konsystorz lwowski obrz. łac. po długich wahaniach się i po zniesieniu się z kurią apostolską w Rzymie, uznał uchwaloną przez Sejm i sankc onowaną przez monarchę ustawę, o zniesieniu terny jako obowiązującą ze strony przepisów kanonicznych.

W dopełnieniu tej już powszechnie tak ze strony rządu jak i kościoła obowiązującej ustawy, udzielił patronom opróżnionych prebend wszystkie podania starających się wprawdzie z przedłożeniem terny jednak nieobowiązującej. Patronowie mogą zatem dowolnie wybierać parochów i udzielać takowym prezentę.

* Przedwczoraj wieczór powróciło do Lwowa polskie towarzystwo dramatyczne, które z takiem powodzeniem dawało kilkadziesiąt przedstawień sce-

nicznych w Lublinie, gdzie je przyjmywano z najwyższym entuzyazmem a przy wyjeździe żegnano z niekłamanym żalem. Na pamiątkę otrzymał dyrektor teatru p. Miłaszewski w darze piękny sygnet z napisem z rąk tamtejszego burmistrza; innym członkom ofiarowano różne upominki, które zakupione w drodze składki mają tem większą wartość. My we Lwowie cieszymy się istotnie przybyciem, teatru polskiego, podczas którego niebytności niejednokrotnie publiczność nasza nudziła się z upragnieniem wyczekując chwili, kiedy się znowu rozpoczną przedstawienia polskie. Pierwsze przedstawienie będzie miało miejsce w niedziele.

Przedstawienie to witamy serdecznem: Szczęść Boże!

* W Dolinie dnia 27. b. m. mieszczanin A. Jurewicz w paroksyzmie obłąkania wskoczył do studni i utonął.

* W Krakowie umarł Hilary Gielg, niegdyś oficer w pułku kozaków polskich w Konstantynopolu licząc lat 47. Po długiej tułaczce po świecie, wrócił wreszcie do rodzinnego miasta i familii, lecz wkrótce życie zakończył zostawiwszy wdowę i dzieci osierocone.

* Z Przemyśla donoszą: we środę wieczorem o 6tej godzinie padał w mieście i okolicy grad wielkości włoskiego orzecha przeszło pół godziny, pocem burza i deszcz panowały aż do nocy.

* Między Radymnem a Żurawicą dnia 28. b. m. przejechał pociąg kolejowy dwa konie należące do budnika, w skutek czego pociąg zatrzymał się pół godziny.

* We Wiedniu umarł temi dniami jenerał-porucznik Wojciechowski, jeden z nader szczupłej liczby Polaków, którzy w Austryi dostąpili rangi jeneralskiej.

* Zarząd Stowarzyszenia pryw. urzędników obw. Tarnopolskiego ogłasza dalsze datki: Wny. Stopczyński 100 złr., Antoni Fedorowicz 40 złr., Joanna Fedorowicz 30 złr., ks. Jan Stephani 10 złr., Pacławski c. k. naczelnik 10 złr. Panowie: Markus Friedmann, rabin Husiatyński 25 złr., Kornel Horodyński 20 złr., Longin Zytkiewicz 18 złr., Stanisław Rusocki 10 złr., Stanisław Nartowski 10 złr., Jan Orkisz 10 złr., ks. Ig. Juchnowicz 5 złr., Wacław Krzak 10 złr., Mikołaj Demasiewicz 10 złr., Julian Wrzak 2 złr., Ant. Łebedyński 5 złr., Jerzy Omeis 5 złr., Proboszcz z Tłustengo 17 złr., Mateusz Holzer 10 złr., Józef Turkuł 12 złr. (z taksą). Pisarz z Dołżanki 3 złr., Leopold Bieniedzki 5 złr. i Wny. Mohilowski 10 złr. — Dalej zapłacono przypadające raty i taksy w kwocie 136 złr.

* Już nie raz zwracaliśmy uwagę publiczności starozakonnej na potrzebę kształcenia się na wzorach polskich a nie niemieckich — a to w interesie jej samej — już jeżeli nie ze względu na poczuwanie się do solidarności z narodem z którego się żyje to z prostego interesu handlowego jaki winien mieć każdy kupujący w posiadaniu języka którym włada sprzedający. Jaki postęp kupcy nasi starozakonni uczynili w polszczyźnie i jakim językiem zalecają swe towary polskiej publiczności —niech poniżej zamieszczony anons p. Stejna et Comp. przekona:

„c. k. uprzyw. od *przyswetny Fakultety medicinski* aprobowana za dobro uznana *kawa patentowa.* Pozwalamy sobie szanownemu *P. T. narodu* uwagi na naszę w najnowszej czasi wynaleziono i od przyswetny itd. aprobowaną za dobrą uznana i od c. k. rządu uprzywiljowana kawę zwracac która w naszę fabrykę machinową itd. z znaczkiem ochrony lótownie dostać można. Łót tę kawę patentową kosztuje 1 c. dostaje się 6 filiżanek kawę. Takie i tym podobne nonsensa cały anons ćwiartkowy zapełniają, a wyobrażamy sobie ile anons taki przyniesie p. Steinowi korzyści ze strony publiki, która go niezrozumi.

Przegląd artystyczno-literacki.

Dalszy ciąg o szkolnych książkach.

Oprócz podanych przez nas trzech dzieł fizykalnych posiadamy w polskim języku następujące dzieła do użytku w szkołach średnich, wydane wszystkie także nakładem Orgelbranda w Warszawie:

1.) 4 tomy biblioteki podręcznej, zawierające a) tom I. Cornelius Nepos z objaśnieniami b.) tom II. Juljusza Cesara de bello gallico z objaśnieniami prof. Sobieskiego c.) Phaedri fabulæ æsopiæ selectæ z objaśnieniami d.) Ovidii Melamorphosæ przypiskami objaśnione

2.) Wypisy greckie Jakobsa, z objaśnieniami i słownikiem, kurs I. II.

3.) Słownik podręczny łacinsko - polsko - Koncewicza.

4) Tirocinium linguæ in usum classis primæ.

5) Czarkowski, jeografia powszechna, wyd. 9.

6) Botanika, Pisulewskiego, wyd. drugie.

7) Zoologja, krótko zebrana, wyd. 4te.

8) Początki geometrji podług Legendre (Planimetrya)

9) Geografia powszechna podług Klódena (byłaby do użycia w wyższych szkołach realnych.)

Nareszcie jako książka pomocnicza Thieme Kosmografia; Warszawa 1867.

Niniejsza publikacya jest tem ważniejszą, ile że kolegia profesorów gymnazialnych, wezwane przez namiestnictwo do przedłożenia planu szkolnego z językiem wykładowym polskim, bądź w skutek krótkości czasu bądź też w skutek nieobznajomienia się z literaturą polską w przykrem zostają położeniu nie wiedząc które dzieła zalecać mają. Czynimy przeto właściwe władze uważnemi na niniejszą publikację której ciąg dalszy niebawem nastąpi z tym dodatkiem, że dzieła te są najnowsze i że z powodu swej wartości kilkakrotnych doczekały się wydań.

Część urzędowa.

(*Nominacje.*) Koncepistami przy magistracie lwowskim aktuariusze: *R. Łyszkowski i J. Liebl,* aktuarjuszami praktykaci konceptowi *L. Dziubaniuk, E. Tarnowski, i J. Romanowski.* Samoistnemi adjunktami sądowymi pow. w Olesku *Rzepliński,* w Nowem Siole *E. Getzlinger;* w Mikołajowie adjunkta sądu krajowego *W. Ramski,* w Medenicach.

Spiski i ruchy w Galicyi.

Część druga r. 1846.

IV.

(Ciąg dalszy.)

Uczniowie to Szeli i Breindla wnosili sztandary mordu i zniszczenia do obwodów przemyskiego, rzeszowskiego, jasielskiego, sanockiego i bocheńskiego i pociągali za sobą jak lawinę tłum ciemny i pijany do znieważania wszelkich praw boskich i ludzkich. Powtarzamy jednak, że w tych obwodach był już zapęd zbrodni mniej silny; napady zbójeckie rzadziej się zdarzały, i trupów też nierównie mniej zwieziono do miast obwodowych w porównaniu z Tarnowem. Mylonoby się jednak bardzo, gdyby chciano upatrywać w tem jakąkolwiek zasługę ze strony tamtejszych starostów; ani myśleć o tem! Byli to bowiem również jak p. Breindl tylko zrekrutowani „von Draussen“ cywilizatorowie, którzy równie jak on płacili Polakom za chleb nienawiścią; a chociaż był między nimi także jeden polskiego nazwiska, to zaprawdę niemożna mu tego bynajmniej poczytywać za zasługę. Ale zachodziła ta różnica między nimi a Breindlem, że niemieli ani tyle sprytu ani tyle zuchwałości wobec rządu, co on, i przeto byli tylko blademi kopiami oryginału. Najlepszym jednak naśladowcą Breindla był właśnie ów starosta polskiego nazwiska, który zasiadał podówczas na stolicy jasielskiej, a dopiero drugie miejsce po nim należy się Berndtom, Loserthom, Ledererom, Tschetschom itp. Trzeba jednak przyznać, że niektórzy z nich nawet dość sumiennie wypełniali swój obowiązek urzędowy, jak między innymi starosta przemyski, który wczesnem użyciem energicznych środków powstrzymał zapęd band rozbójniczych do tego obwodu i uchronił przezto obywateli tamtejszych od losu, jakiego doznali tarnowscy. Głównie zaś zasłużył się w tym względzie komisarz obwodowy Karol Neuser, który nieograniczając się na swoim obwodzie ścigał z wojskiem bandy rozbójnicze aż do Dynowa w sanockiem i do Fatomy w jasielskim obwodzie i zapobiegał ile możności rozbojom i mordom. To też miło nam oddać mu w tem miejscu sprawiedliwość i wyrazić wdzięczne uznanie kraju. Suum cuique! Ale przejdźmy teraz do obwodu jasielskiego i zobaczmy co się tam działo w owych dniach rzezi.

Do właściwego wybuchu powstania nie przyszło wcale w tym obwodzie. Wprawdzie był już przygotowany cały plan rewolucyjny, i tamtejsi komisarze rewolucyjni Kochanowski i Wolański zawiadomili już 19. lutego wszystkich spiskowych, że powstanie i atak na Jasło nastąpią w nocy 21. lutego; ale gdy jeszcze tego samego dnia (19.) nadeszły przerażające wiadomości o wypadkach tarnowskich, a nawet o popełnionych już w obwodzie jasielskim gdzieniegdzie rabunkach i mordach przez chłopów, przekonano się, że sprawa powstania stanowczo już upadła i odwołano przeto w całym obwodzie termin wybuchu. Wolańskiego doszły te wiadomości w ciągu przejażdżki po południowej części obwodu, i powziął on przeto zamiar ratowania się ucieczką do Węgier; ale zaraz nazajutrz przytrzymali go chłopi w Korczynie i odstawili do Jasła, gdzie też zwieziono niebawem i wszystkich innych kolegów jego spiskowych.

Tak więc faktycznie nie było żadnego powstania w obwodzie jasielskim, a przecież dozwolono i tam chłopstwu składać dowody lojalności mordem i pożogą. Hasłem do tego stała się, jak i wszędzie indziej, rzeź tarnowska, i prawie równocześnie z wyprawami Szeli do Siedlisk i Smarzowej, wpadło kilka band jego do obwodu jasielskiego, którego część wchodziła także w obręb jego zbójeckiej dyktatury, i zaczęły tam gospodarzyć po swojemu.

Pierwszy akt morderczy w tym obwodzie spełniony został na dniu 19. lutego w Kamienicy. Jeszcze niezastygła krew nieszczęśliwego Wiktora Bogusza, zamordowanego w karczmie tamtejszej, gdy syn Szeli, Stanisław, zebrał swoją bandę i ruszył do Kamienicy dla zrobienia tam również porządku na swój sposób. Wójt tamtejszy, dowiedziawszy się o tem, zebrał na prędce oddział chłopów i wyszedł z nim naprzeciw tej bandzie rabusiów dla powstrzymania jej od rabunku. Do oddziału tego przyłączył się także siedmnastoletni młodzieniec Seweryn Górski, który był na praktyce u brata swego Wiktora, zawiadowcy gorzelni tamtejszej. Gdy nadciągnął Szela z swoją bandą, było pierwszem zapytaniem jego, kto jest ten młodzieniec, a gdy mu powiedziano, że to Górski, oddał go zaraz w ręce swoich oprawców i udał się z nimi do gorzelni. Tu zburzono i zniszczono wszystko i młody Seweryn Górski został w okropny sposób zamordowany. Brat jego Wiktor umknął z gorzelni, ale wnet go schwytano i zawleczono do karczmy, gdzie na rozkaz Szeli został również zamordowany. Następnie udała się tłuszcza do pomieszkania leśniczego Michalskiego, który był oraz poborcą podatków, ale niezastano go w domu, gdyż właśnie był zatrudniony w lesie. Żonę jego i dzieci wypędzono z domu i zrabowano wszystko. Żona pospieszyła do lasu, uwiadomiła męża o tym napadzie i oboje schronili się potem z dziećmi w domu gajowego.

(C. d. n.)

adj. sądu obw. *Wł. Arbesbauer*, adjunktami sądowymi pow. w Rohatynie adj. sądu obw. *Z Czuczawa*, w Ulanowie adj. sądu kraj. *W. Nennel*,

Konkursa. Posada nauczyciela przy szkole trywialnej przez bractwo górnicze fabryki żelaza w Zakopanem, (w obwodzie sądeckim) utrzymywanej (300 złr. mieszkanie i opał); term. pod. do 15. września; lekarza miejskiego w Uściu zielonem (150 złr.); term. pod. do 30. października.

Gospodarstwo i przemysł.

* Centralna kasa ks. Esterhazego wypłaca d. 15. września b. r. wszystkie aż do 30. września z. r. wygrane losy i zapadłe obligacje albo kupony pożyczki loteryjnej.

* Lwów, 30. sierpnia. Na dzisiejszym targu notowano następujące ceny: mierz. pszenicy 6.30, żyta 3.24, jęczmienia 2.40, owsa 1.41, hreczki 3.18, kartofli 1.38, sąg drzewa opał. łup. bukowego 10.10, sosnowego 7.67, cetnar siana 0.95, cetnar słomy okłotowy 64 cnt., pasznej 70 cnt.

* Na targowicy krakowskiej d. 27. b. m. płacono przeciętnie: mec pszenicy 6.10, żyta 4.00, jęczmienia 2.45, grochu 4.90, hreczki 3.45, prosa 4.00, owsa 1.55, kartofli 1.15, — garniec spirytusu z opł. 90° T. 2.50.

Główny współpracownik: **Dr. Henryk Jasieński.**

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie

z dnia 30. Sierpnia 1867.

Kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 217 złr. 66 cnt. Banku hypotecznego galic. po 80 złr. żądają 80.—, Indemnizacyjne galicyjskie 66.43. Pierwszeń. Kolei gal. Kar.Lud. II. Emis. żądają 95.91. Pszenica korzec 150 funtów effect. z dosypem do 170 funtów 10 złr. 25 cnt. na Grudzień.

Cennik izby handl. lwowskiej,

z dnia 29. sierpnia

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	84	5	93
Dukat cesarski	5	90	5	98
Napoleond'or	9	98	9	99
Półimperjał rosyjski	10	14	10	29
Rubel srebrny rosyjski	1	89	1	92
Rubel papierowy rosyjski	1	68	1	71
Talar pruski	1	83	1	85
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	79	35	79	50
Galic. listy zastaw. m. k. (bez kupon.)	82	35	83	45
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.)	66	50	67	25
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	6[illegible]	37	67	30
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.)	216	67	219	67
„ „ „ Czerniowieckiej	173	50	176	23

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 30. sierpnia.

	złr.	kr.
5% Metaliki	57	40
„ z procent. z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa	66	40
Losy pożyczki z roku 1860	84	—
Akcje banku wiedeńskiego	685	—
„ „ kredytowego	180	30
Londyn. 10 funtów szterlingów	124	90
Srebro	122	—
Dukat pojedynczy	5	94

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. sierpnia.

PP. Hr. Komorowski Wład., z Dziewiętnik. Kownacki Antoni, z Czerńca. Madan Seweryn z Polski. Aywas Narc., z Wiśnicza. Broniewski Ant., z Zgórska. Grochowski Ant., z Lipska. Kapri Jerzy z Bukowiny. Malczewski Juliusz, z Lipiec górnych. Wilczyński Włodz., z Nowegosioła. Dąbrowski Mar., z Podhorec. Hubicki Karol, z Ożydowa. Jasiński Fr., z Zabajpola. Obertyński Zdzisław, ze Stronibab. Frühling Alex., adw., z Tarnopola. Krzyżanowski Alex., z Posady sanockiej.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki.** Czcionkami **M. F. Poremby.**